

Dziesięć procent znaleźnego

24 lipca 1911 r. amerykański archeolog Hiram Bingham III, po raz pierwszy zobaczył widok rozciągający się z Machu Picchu, starożytnego miasta Inków, a obecnie najpopularniejszego celu wypraw turystów na świecie.

Inkowie zaczęli budować Machu Picchu prawdopodobnie w roku 1430, kończąc je 30 lat później. Niecałe sto lat po jego wybudowaniu porzucili swoje miasto. Badacze spekulują, czy za decyzją opuszczenia jednej z niewielu osad niesplądrowanych przez konkwistadorów nie stała ospa wietrzna.



Dziesięć procent
znaleznego

Swoją początkową popularność Machu Picchu zawdzięcza w dużej mierze książce Bingham'a i numerowi „National Geographic” z kwietnia 1913 r., który w całości poświęcony był miastu.

Teoria o odkryciu Machu Picchu przez Hiram'a Bingham'a III jest najpopularniejsza, choć nie jedyna. Pracownik przemysłu naftowego z Alaski, Paolo Greer, który przez 30 lat przeszukiwał archiwa zarówno w Peru, jak i w Stanach Zjednoczonych twierdzi, że pierwszym nie-Peruwiańczykiem, który dotarł do

zaginionego miasta był niemiecki
biznesman Augusto R. Berns.

W świetle odkrytych dokumentów Greer twierdził, że Niemiec założył firmę tylko po to, by to miejsce... splądrować. Berns potrzebował do tego pomocy peruwiańskiego rządu. W roku 1867 zakupił ziemię w pobliżu Machu Picchu. W dokumentach natrafiono m.in. na wyrażone przez Bernsa oczekiwania wobec Machu Picchu, które „bez wątpienia będzie zawierało przedmioty o olbrzymiej wartości, które są częścią skarbu Inków”.

Podejrzenia Greera o zachłanności Niemca potwierdza peruwiańska historyk, Mariana Mould de Pease. Twierdzi ona, że istnieje list intencyjny między Bernsem a ówczesnym prezydentem Peru, który zezwolił na ograbienie miejsca w zamian za 10 procent zysków.

O ile Bingham był badaczem wysłanym przez Uniwersytet w Yale, to Berns działał już na własną rękę, a jego motywacją był jedynie zysk. Obecnie próbuje się zlokalizować i oszacować wartość przedmiotów, które Berns zabrał z miejsca. To, czego nie udało się zagrabić można oglądać w Yale Peabody Museum of Natural History w New Haven w stanie Connecticut. Dyskusja o Niemcu, który złupił miasto rozpoczęła się dokładnie w czasie, kiedy Peru stara się odzyskać tysiące przedmiotów wywiezionych z Machu Picchu podczas kilku wypraw Bingham.

Na tym jednak nie kończy się pech miasta, które dla Peru jest żyłą złota. Wiele przedsiębiorstw ma chrapkę na pieniądze, jakie, odwiedzając to miejsce, zostawiają turyści.

W 2008 r. droga do Machu Picchu została zablokowana przez mieszkańców, którzy chcieli, aby kolejami obsługującymi turystów zarządzały lokalne firmy. Setki ludzi z południowych Andów groziło, że zajmą wagony, pociągi i stacje kolejowe, blokując jedyną drogę na szczyt. Swoją akcję tłumaczyli korupcją w radzie miejskiej, oskarżając urzędników o przyjęcie łapówek, za które ci mieli blokować wysiłki lokalnych przedsiębiorców. Dwudniowy opór był tak duży, że władze Peru na czas nieokreślony zamknęły transport kolejowy.

Przewóz turystów na Machu Picchu jest niezwykle dochodowy. Codziennie około 2,5 tysiąca ludzi odwiedza najpopularniejszą osadę archeologiczną. Płacą oni za przejazd równowartość od 150 zł do ponad 1000 złotych. Dotychczas transport był zapewniany przez Peru Rail - przedsiębiorstwo będące od 1999 r. w posiadaniu firmy Orient Express Hotels, oferującej luksusowe usługi dla turystów.

Mieszkańcy domagali się przydzielenia lokalnym firmom koncesji na operowanie konkurencyjną koleją. Z kolei Peru Rail odrzucenie żądań tłumaczyło względami bezpieczeństwa.

Znaczący dla rozwoju wypadków był wyrok sądu z 2007 r., na mocy którego Peru Rail zostało ukarane grzywną 185 tysięcy dolarów za dopuszczenie się sprzecznego z prawem monopolu. Firma została również zobowiązana do zaprzestania bezprawnej praktyki odmowy podnajmowania składów kolejowych i innego sprzętu, który sama wynajmuje od państwa. Zgodnie z umową, firma ta jest zobligowana do udostępniania sprzętu innym przedsiębiorstwom, które chcą zapewnić turystom transport. Dotychczas Peru Rail odmawiało wszystkim, którzy nie byli w ten czy inny sposób z nią związani.

Wyrok był pierwszym tego typu werdyktem w Peru i przyniósł nadzieję na polepszenie transportu do miasta, jak i obniżenie cen, co z pewnością odczują turyści podróżujący między Cusco a Machu Picchu.

Od roku 1983 Machu Picchu znajduje się na Liście Światowego Dziedzictwa UNESCO.

*Źródła: history.co.uk;
travelweekly.com.au;
democraticunderground.com;
perunews.wordpress.com;
andeancurrents.com;
blog.luciolepress.com*

Opublikowano w dniu 24.07.2018 r.

przez Wydział Informacji i Edukacji Antykorupcyjnej GSz CBA